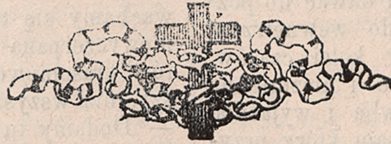
Rok I. Lwów 12 czerwca 1885. Nr. 11.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



PRENUMERATA wynosi: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do **Francyi**, **Włoch**, **Rumunii** i **Turcyi** kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do **Ameryki** 1½ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Rys dziejów krasomowstwa świętego. — Homilie i kazania Ojców Kościoła. — Zbawczy duch nowego odrodzenia. — Konieczność i pożytek zwrotu do starych a świętych tradycyj katolickiego kaznodziejstwa.

(Ciąg dalszy).

Innym zarzutem, spotykanym często co do Homilii Ojców śś. jest, iż braknie im należytego układu czy metody. Zarzut to zgoła fałszywy.

Umysł ludzki, w rozlicznych czasach, dwie różne obierał drogi wiodące go do uporządkowania myśli swych i wywodów, a to jednocześnie, albo kolejno, jednę po drugiej. Jedni przekładali *syntezę*, t. j. metodę przechodzącą od szczegółów do całości, od przyczyny do skutków, od zasady czy założenia do wniosków; inni zaś trzymali się metody odwrotnej, czyli t. zw. *analizy*. Platon lubił postępować za biegiem naturalnym i skrętami rzeki, Arystoteles przenosił proste linie kanału: pierwszego wiodła natura, drugiego sztuka. Ojcowie Kościoła, od czasów już św. Jana Damasceńskiego i Piotra Damiana polubili byli metodę Arystotelesa w układzie swoich Homilii; a wszyscy w ogóle mowcy święci pierwszej epoki trzymali się wiernie porządku, dzieląc kazania swe z niemniejszą systematycznością a większym niechybnie powodzeniem, niż kaznodzieje dzisiejsi. Niektórzy, jak Bernard ś. np., nie zawsze rozwijają dokładnie założone naprzód i zapowiedziane podziały, ale zdarza się to i późniejszym, najpotężniejszym mowcom, jak Bossuet'owi i innym.

W peryodzie grecko rzymskim, metoda scholastyczna też nie obca już była. Za przykład dość ukazać ś. Augustyna i świetnego mistrza jego w krasomowstwie ś. Ambrożego. Tak Wielki biskup Hippony powiada na wstępie kazania swego o miłości i uzdrowionym ciemnym: „Pomówmy dziś o miłości. Podwójna jest miłość: boska i ludzka, a ta ostatnia może być znów dwojaka: godziwa i niegodziwa. Oto więc jest podział mowy naszej: Będziemy mówić przedewszystkiem o miłości przyrodzonej, nie zasługującej na naganę, następnie o miłości nagannej i wzbronionej, nakoniec o miłości Bożej, która wiedzie nas do królestwa niebieskiego“. Nic bardziej jasnego i porządnego nad podział ten; a takiemi są też inne po większej części mowy jego, takiemi są też cenne homilie i wykłady wymownego arcybiskupa Medyolanu, ś. Ambrożego. Proszę przejrzeć np. pogrzebową mowę jego na cześć św. Satyra.

Toż najwięksi i najsłynniejsi kaznodzieje czasów późniejszych znali dokładnie patrologię i czerpali w niej jasne wzory swoje. Skarga nasz niejednokrotnie znajduje tam najbogatszy materyał dla kazań swoich, przednią siłę i ozdobę dla swego krasomowstwa. Wspomnieliśmy o Bossuecie; on także wiernym jest nieraz naśladowcą i uczniem Ojców śś. Tertullian najczęściej dostarczał mu głównego pomysłu i podziału nauki; św. Augustyn otwierał przed nim szerokie horyzonta dziejów, głęboki też pogląd na dogmat i moralność chrześciańską, Salvian uczył go, jak pędzlem mistrza malować klęski i nieporządki ludzkiego społeczeństwa. W czasach ostatnich, wreszcie, dwaj najświetniejsi, najmędrsi mowcy i kaznodzieje Włoch i Francyi, — że pominiemy wielu innych pomniejszych, O. Ventura i O. Monsabré, składają nam wymowny przykład, ile to światła, piękności co do treści i formy, głębokości wykładu i szczytności nauki nadaje kaznodziejstwu otwarta zawsze a nigdy nie wyczerpana skarbnica Ojców Kościoła. Obecny mowca słynnej *Notre-Dame* paryskiej, który niechybnie przechodzi o wiele świetnych swych i głośnych poprzedników, O. Monsabré, uczeń ś. Dominika jest tylko wiernem echem wielkiej nauki św. Tomasza z Akwinu, jak przedtem, uczony, nieporównany w bogactwie treści i wspaniałości wykładów swych, ks. Ventura, był komentatorem i kompilatorem najwierniejszym i Doktora anielskiego i W. biskupa Hippony i innych wszystkich niemal Doktorów śś. i Ojców. Chwała episkopatu i kaznodziejstwa polskiego, w epoce dzisiejszej, arcybiskup Hołowiński, który nie tylko katolików, lecz cały Petersburg odszczepieńczy zachwycał swem krasomowstwem, nie w innej też szkole czerpał światło swe, namaszczenie, świetność wykładów i bogactwo nauki.

Świeże te a wspaniałe przykłady odpierają też faktycznie i zwycięzko inny zarzut, z jakim się niekiedy spotkać można, co do patrologii, a mianowicie, iż Ojcowie Kościoła, wielcy mistrze i obrońcy prawdy Bożej, jasne świeczniki Ewangelii w swoim czasie, w zamierzchłych przeszłości epokach, dziś już przestarzali są nieco; nie odpowiadając w pełni nowym potrzebom i wymaganiom chwili, nie posiadając piętna t. zw. *aktualności*.

W kaznodziejstwie wszelkiem odróżnić przedewszystkiem potrzeba dwa przednie treści czy idei kierunki: dogmatyczny i moralny. Część dogmatyczna znów sama przez

się przedstawia się też dwojako; jako systematyczny wykład prawd i artykułów wiary i jako polemika, czyli obrona prawd tych przeciw zarzutom herezyi lub niedowiarstwa.

Wykładać dogmat, jest to wyjaśniać i dawać do poznania święty skarb objawienia, bądź co do wewnętrznej treści jego, bądź co do zewnętrznego, w kolei czasów, rozwoju; gdyż prawda Boża, jedna zawsze i niezmienna z natury, stopniowo się przed nami rozwija i wyjaśnia, wedle zakonu postępu; podobnie jak Bóg sam który przybiera miano prawdy, dogmat nasz jest zawsze i starym i nowym: starym z istoty, nowym chwałą swą i rozblaskiem zewnętrznym.

Owoż jeśli pragniemy bądź sami uczyć się, bądź innych nauczać prawdy, dogmatu katolickiego, zważanego w jego istocie i zasadach; jeśli chcemy poznać i wykazać pochód jego w kolei wieków i pokoleń ludzkich, nie mamy, zaprawdę lepszych źródeł ni przewodników nad Ojców Kościoła. Wierni szafarze skarbów wiary, świadkowie osobiści walki dobrego ze złem w epoce swojej, oni nas wiodą nieomylnie do wnętrza świątnicy prawdy niewidzialnej albo też wcielonej i żyjącej pomiędzy ludźmi.

Sądząc z pozoru zdawałoby się, że polemika Ojców nie przedstawia już dziś takiej żywotności, jak ich wykłady wiary. Lecz gdy się głębiej zastanowimy nad dziejami świata, przekonamy się snadnie, iż *„niemasz nic nowego pod słońcem“*: Jeruzalem Niebieskie i ziemski Babylon stoją wciąż przeciwko sobie; Jezus Chrystus broni Kościoła swojego temiż zawsze sposoby, a bramy piekielne też same wciąż przeciw niemu podnoszą zamachy. Mijają ludzie Boży i wysłańcy piekieł, lecz jak nie zmienia się prawda Boża, tak w gruncie też i błąd pozostaje jednaki, nie o wiele od starego odmienny. Wniknijmy tylko w głąb dzisiejszych omamień i buntów przeciw objawieniu Bożemu, a ujrzymy z pewnością, że teraz jak i ongi, w początkach Chrześciaństwa potykać się nam trzeba z gnostycyzmem, manicheizmem, aryaństwem lub z wyznawcami Pelagiusza. Różnica leży w formie, — w treści dziwna zachodzi analogia. Toż nic trafniejszego, nic bardziej skutecznego dla dzisiejszych wyznawców dogmatu katolickiego nad broń potężną i wypróbowaną pierwszych apologetów wiary, starych jej mistrzów i szermierzy, Ojców Kościoła. Jeśli gdzie zdarzaćby się mogła zmiana, to w dziedzinie moralności. A przecież i tu sprawdza się wiernie, co wyrzekł mądry Pascal: „świat postępuje naprzód, lecz złość ludzka w ogóle pozostaje taż sama.“ Owidyuszowskie: *Video meliora proboque deteriora sequor,* będzie zawsze tłem głównem, ujemnem działalności i życia człowieka. Potrójna pożądliwość ciała, oczu i pychy żywota odgrywa niezmiennie swą rolę, od początku do końca świata. Przeciwko niej to walczyli nasi męczennicy święci, przeciw niej wielcy kaznodzieje ery bizantyjskiej ciskali pioruny krasomówstwa swego, przeciwko niej wieki średnie wznosiły przedziwne swe instytucye zakonne. Owoż i dziś nie mniej jak wczoraj, jak podówczas, jest ona przednią chorobą i epidemią świata. Miłość niepomierna samego siebie czyli pycha, miłość ciała czyli zmysłowość, miłość ziemi czyli ambicya i chciwość, — oto potrójna pokusa, której nie przestaje szeptać do ucha, wkładać do serca człowieka wąż starodawny, kusiciel raju i puszczy Ewangelicznej.

Toż niewątpliwie, przedziwne homilie św. Jana Złotoustego, kazania Bazylego św. lub Grzegorza z Nazyanzy mogą i powinny być dziś zarówno, jak niegdyś, słuchane z roskoszą i pożytkiem przez młodzież umiejętną miast naszych i przemówienia św. Augustyna do marynarzy i kupców Afryki, potrafią i obecnie wzruszać i budować duchownie lud nasz i warstwy przemysłowe wiernych; a konferencye św. Ambrożego do duchownych swojego czasu, lub nauki św. Bernarda do zakonnej braci, z jakimż też powodzeniem brzmią zawsze na rekollekcyach kościelnych i w klasztorach czasów wszystkich. Jednem słowem, nie wachamy się twierdzić, iż Ojcowie Kościoła, to skarbnica niewyczerpana kaznodziejstwa, to szereg nieoceniony wzorów krasomowczych, stokroć pożyteczniejszy i żywotniejszy, niż wszystkie nowe zbiory i wydawnictwa tej treści. — Dodamy tu jeszcze, iż z wyjątkiem rzadkich a niezwykłych przygodnych okoliczności, to co się zowie pospolicie *aktualnością* w kazaniach, nie przedstawia w oczach naszych prawdziwej i wielkiej wagi; jak to pospolicie coś na kształt modnych przedmiotów, na razie pokupnych może, lecz w gruncie nie wiele cennych i trwałych. Tak czerpiąc przykład nasz w najwyższej i najlepszej niewątpliwie sferze, spytamy, ktoż nie wie, nie słyszał o niezmiernym rozgłosie i wpływie konferencyi O. Lacordaira w Paryżu, w Notre-Dame, głoszonych niegdyś, w imię i wobec nowoczesnych ściśle pojęć i potrzeb wybranego słuchacza? Skuteczne niechybnie i piękne w swoim czasie, dziś, przeczytane, jakże się przedstawiają słabo wobec gruntownych, zasadniczych wykładów nauki Tomasza z Akwinu, odbywanych dziś na tejże świetnej mownicy przez O. Monsabré; wobec spółczesnych zresztą a opartych na Ojcach śś. konferencyi i mów O. Ventury?

Krasomówstwo i nauka Ojców Kościoła nie przeżywają się nigdy, skuteczne zawsze pełne pożytku dla wszystkich miejsc, czasów i osób.

Wielcy ci a mądrzy doktorowie, mowcy święci wykładają nam przedewszystkiem wszystkie księgi pisma poczęwszy od pierwszego wiersza Genezy do ostatnich wyrazów tajemniczej Apokalipsy; oni wedle pięknego porównania św. Franciszka Salezego, skruszyli i zgryźli ów migdał czy orzech cały, którego jądro może być teraz spożywanem przez każdego; rozdzielili chleb cały, który może być rozdawanym, jako pokarm ludom Bożym, posiłek duszy.“

Przemawiali oni, następnie, do wszystkich warstw i stanów: do kapłanów i zakonników, do wdów, żon i dziewic, do monarchów i poddanych, do wiernych i do katechumenów, do filozofów; do ludu prostego, do Greków i do barbarzyńców. Opowiadają oni wszystkim dzieje religii, głosząc zasady i podstawy dogmatu, przepisy moralności, obowiązki ogólne i szczegółowe, rozwijają znaczenie liturgiczne obrzędów, obejmując tym sposobem cały cykl wiadomości świętych, nauki objawienia. Tworzą pracą swą i kaznodziejstwem tak ludzi pojedyńczych jak i całe Kościoły, w których nauka walczy o pierwszeństwo ze świętością i cnotą. Dla wszystkich zaś miejsc i czasów, są oni opatrznemi narzędziami, których sam Bóg użył do przekazania nam prawdziwego znaczenia i znajomości słowa swojego.

I oto dla czego wielki, święty Sobor trydencki, tłómacz wierny katolickich tradycyj, przepisując program nauki czy ukształcenia duchownych, wyraźnie orzeka: „Uczyć się będą pisma św., ksiąg kościelnych, **Homilij Ojców śś.**, obrzędów wreszcie i ceremonij potrzebnych do udzielania Sakramentów śś. i przedewszystkiem tego, co służy do słuchania spowiedzi: *Sacram Scripturam, libros Ecclesiasticos,* **Homilias Sanctorum**, *atque sacramentorum tradendorum, maxime quae ad confessiones audiendas videbuntur opportuna, et rituum ac caeremoniarum formas ediscent*“ (Sess. XXIII de Reform. c. XVIII). Nic bardziej logicznego, zaiste i mądrego nad ten przepis powszechnego Soboru.

Mistrz Boży rzekł Apostołom swoim: *„Idąc nauczajcie wszystkie narody i chrzcijcie je w imię Ojca, Syną*

i Ducha św.“ Owóż Kościół Chrystusowy bacząc na ten Zakon najwyższy, stanowi na powszechnem zgromadzeniu swojem, jak się sami nauczać i kształcić mają ci, których posłannictwem jest uczyć narody wszystkie. I oto przedziwny porządek nauki, który im zakreśla:

Objawienie Boże zawiera się przedewszystkiem w księgach pisma; toż Biblia na pierwszem stoi tu miejscu; duchowni mają naprzód czytać ją i rozważać. Tam, w księgach świętych, mieści się wszelkie światło ku rozwojowi i utwierdzeniu wiary. „*Rozbierajcie pisma*, mówił żydom Chrystus za życia swego na ziemi, *rozbierajcie pisma, gdy się wam zda, że w nich żywot wieczny macie: a oneć są które świadczą o mnie.*“ (Joan V, 39.) „*Wszelkie pismo od Boga natchnione*, uczy też apostoł, *pożyteczne jest ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości: aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej doświadczony.*“ (II Tim. III, 16.)

Lecz pismo św., które jest przednią księgą kapłana-kaznodziei, nie może być należycie pojętem jedno za pomocą tradycyi, gdyż jak to Piotr św. książe Apostołów orzeka: “*każde pismo prorockie nie dzieje się wykładem własnym*“ (II Petr. I, 20). A stąd postawiwszy biblię jako fundament wiedzy duchownych, Sobór trydencki, przepisuje kapłanom naukę *ksiąg kościelnych* i *homilii świętych*, czyli po prostu *patrologii* dzieł i mów Ojców Kościoła, w których właśnie czerpać oni mają prawdziwe znaczenie i wykład pisma. Nie darmo też wspomniane tu są z osobna księgi kościelne i homilie Ojców: Sobór wskazał tu podwójną metodę kształcenia się i nauczania: prawda chrześciańska poznaje się i bada w Biblii i księgach kościelnych, formę zaś głoszenia jej i opowiadania wiernym podają nam homilie i kazania Ojców śś.

Ztąd trzy przednie katedry zdobić winny każde seminaryum, urządzone w duchu przepisów Soboru trydenckiego: *wykład pisma św.*, arsenału prawd objawienia; *nauka patrologii*, jako urzędowego tłumacza Biblii, i *nauka św. krasomowstwa*, wedle jasnych wzorów Ojców. Wszystkie one, dopełniając się wzajemnie, stanowią nieodjemną, konieczną, nieuchronną całość duchowego ukształcenia kapłana kaznodziei. W istocie, podczas gdy mowca świecki ma prawo wygłaszać poglądy swoje, opinie osobiste, kaznodzieja kościelny nie ma i nie może mieć nauki czy opinii osobistej, swojej; powiedziano mu po wszystkie czasy: „*Praedica Verbum*“. Owóż słowem tem Syn Jednorodzony Ojca, światłość świata, prawda, droga i życie. Sam Chrystus wyrzekł o sobie: „*Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał*“, a obowiązkiem i posłannictwem jedynem Apostołów jest, wedle rozkazu Jego: „*głosić to, co On przykazał*“, i dla tego mówi Jan św.: „*Co było od początku, cośmy słyszeli i widzieli, to Wam opowiadamy*“.

Nauka przeto „*Słowa Bożego*“ zawartego w piśmie, — oto pierwszy, zasadniczy przedmiot ukształcenia kapłańskiego, pierwsza nauka i katedra katolickiego seminaryum.

Lecz, powiedzieliśmy, pismo to potrzebuje wykładu. Któż jest co wykłada je najwierzytelniej i najprawdziwiej? Tradycya, czyli słowo Boże nie pisane, lecz zachowane wiernie w pamięci świadków Ewangelii. I tu więc przychodzą z kolei Ojcowie Kościoła, w dziełach swych nieśmiertelnych, a szczególnie w homiliach i kazaniach, przynoszących kształcącemu się kapłaństwu potrójną, niezrównaną korzyść.

Homilie te, naprzód, wykładają, najdzielniej księgi święte. Wedle przytoczonego wyżej porównania św. Franciszka Salezego, one to kruszą łupinę orzecha, rozdzielają chleb cały, aby wszyscy snadnie pożywać go mogli, i każdy po cząstce swej dostał. A co uderza przedewszystkiem w tych nieocenionych komentarzach pisma, to wzniosłość pisma obok prostoty mowy. Czytając je, poznajemy jawnie, iż Ojcowie śś. byli to prawdziwi mężowie Boga, a miłośnicy braci, umiejący zarazem cześć i chwałę nieść Panu na wysokościach, i głosić pokój ludziom dobrej woli.

Powtóre, Ojcowie Kościoła są to opatrzne, wielkie a żywe kanały katolickiej tradycyi; w nich i przez nich odkrywamy sposób, w jaki Kościół nasz wykładał Pismo św. w rozlicznych miejscach i czasach. Oczywiście wyróżniać tu potrzeba głos Ojców tych, jako pojedyńczych Doktorów, od wspólnego ich a jednomyślnego świadectwa, posiadającego nieomylną, najwyższą powagę w Kościele. I o ile głos pierwszy szanownym jest, lecz nie obowiązującym, opartym na zasłudze osoby, o tyle, co do punktu drugiego, wiadomo iż nie wolno jest wykładać pisma w sposób przeciwny większości Ojców.

Nakoniec, Bossuet odkrywa nam trzecią, nieocenioną zaletę i wartość dzieł i homilij Ojców śś. „Ktokolwiek — powiada on — pragnie zostać głębokim teologiem i wymownym prawdziwie tłumaczem Bożego słowa, niech czyta i studyuje Ojców Kościoła. Jeśli w księgach nowoczesnych znajduje się więcej retoryki, pozornego blasku, zręczności dykcyi, to za to w jednem często dziele, w jednej homilii Ojca św., wyczerpiemy więcej zasad, nauki, żywotności, prawego, istotnego Chrystyanizmu, niż w tomach całych nowożytnych pisarzy i mowców. A treść ta, to bogactwo katolickiej tradycyi wynagrodzi nas sowicie za trud i czas poświęcony temu badaniu. Ojcowie Kościoła nie tylko w swoim czasie oświecali, poruszali, ale i dziś jeszcze nieskończonym zbogacają owocem tych, którzy ich czytają, gdyż wielcy ci Doktorowie oddychali pełnią życia i siły Ewangelii, karmieni byli tem, zbożem wybranych“, czystą istotą religii, a pełni ducha pierwotnego, którego u źródeł samych czerpali, umieją go lepiej, niż późniejsi, przekazać słuchaczom i czytelnikom swoim“. (Defense de la Tradition et des SS. Peres. IV, 18).

„*Przyszedłem* — wyrzekł Zbawiciel o sobie — *aby ci, którzy uwierzą we mnie, żywot mieli i obficiej mieli*“. (Joan X). Owóż takim jest właśnie owoc przedziwny Słowa Bożego, ogłaszanego przez Ojców Kościoła. „Prawdziwym pożytkiem i zadaniem jest kaznodziejstwa — pisał ś. Franciszek Salezy, aby grzech był obalony, a królestwo sprawiedliwości ustaliło się na ziemi. Tak też czynią to i sprawiają nauki Ojców. Patrzcie, jak krótkie są one, a o ile wszakże skuteczniejsze od naszych“ (Esprit. 2 part. c. XXVI). Wykładając Pismo św., mistrze ci starzy, starali się uczyć, oświecać, lecz i poprawiać razem, a to wzrostem wiary, podniesieniem nadziei, żywem tchnieniem Bożej miłości. Usiłowali oni poruszać serca słuchaczy, lecz nie tyle gwałtownością i siłą figur retorycznych, okrzyków deklamacyi, ile wielkością prawdy głoszonej, powagą posłannictwa swojego, namaszczeniem życia, potęgą miłości. Nie bacząc na reputacyą ni żaden osobisty interes, zważali na jedną rzecz tylko: na chwałę Boga i potrzebę nawrócenia ludzi ku Niemu, i nie przestawali uczyć i kazać, póki, w mierze danej, często najprzedziwniejszej, nie dokonali zbawiennego zadania; pomni, zresztą, zawsze na to, iż prawdziwa wielka wymowa nie ta jest, która obudza czczy tylko podziw i aklamacye, ale która nakazuje milczenie namiętnościom i wywoływa łzy skruchy.

(Dok. nast.)

KORESPONDENCYA.

***Z nad granicy włoskiej** d. 29 lipca b. r.*

Św. Wincenty z Pauli i dzieła jego.

Oczy i serca całego Chrześciaństwa zwrócone są w dniach tych ku wielkiemu przedstawicielowi katolickiej miłości, ś. Wincentemu z Pauli, ogłoszonemu świeżo przez J. Ś. Leona XIII patronem powszechnym wszystkich instytucyi i dzieł miłosierdzia. Pośród niezliczonego już niemal szeregu Świętych i Błogosławionych pańskich, tych przepięknych kwiatów na duchownej niwie Kościoła, barwnych rozlicznemi cnót i zasług wdzięki, tych gwiazd jasnych na firmamencie niebios, z których każda odmiennym, rzekłbyś, a przedziwnym świeci promieniem, a wszystkie czerpią je z jednego niewyczerpanego, nieskończonego źródła wszelkiej świętości, którem jest Jezus Chrystus, *Splendor Aeterni Patris,* — niemasz zaiste Bożego Naśladowcy i Sługi, któryby z taką doskonałą wiernością wyraził w sobie i odbił Niebieski pierwowzór Miłości i Zlitowania, jak wymieniony patron katolickiego Miłosierdzia św. Wincenty z Pauli. O nim to z całą i pełną słusznością powtórzyć można, co powiedziano o Chrystusie Panu: *„Transiit benefaciendo*, przeszedł dobrze czyniąc“, a i dziś i przez wieki tak wciąż przechodzi, w osobie mnogich swoich córek i synów. — Od czasu opatrznego pojawienia się Jego na łonie Kościoła, w Chrześciaństwa dziejach, niema krańca ni kończyny na ziemi, kędyby nie przeniknął miłośny duch jego i stałych, dobrodziejczych nie zostawił śladów. W tem leży wielkość prawdziwa rzeczonego świętego, której Ojciec nasz św. wymowny dziś i godny hołd złożył.

Czytając piękne breve Leona XIII, obwieszczające św. Wincentego powszechnym katolickiego Miłosierdzia patronem, rozważając zwłaszcza pilniej wielkie dzieła i sprawy Jego, przychodzimy łatwo do uznania następnych charakterystycznych cech czy znamion, któremi jaśnieją one w Kościele i na świecie:

1. *Powszechność.* „Nie było niemal rodzaju klęski, niedoli, mówi Leon XIII, którejby nie spieszyło radzić miłosierdzie jego, nie było pracy, którejby nie przedsiębrał On ku wygodzie i korzyści ludów! Żadna warstwa nieszczęsnych potrzebujących nie uszła baczności jego uwagi, zlitowania i niewolnicy czy jeńcy barbarzyństwa muzułmańskiego, podrzutki, sieroty wszelkie, młodzież płci obojej, zagrożona w losie swoim i cnocie, zakonnicy i zakonnice rozproszeni, upadłe niewiasty, galernicy, pielgrzymi, obłąkani, chorzy, kalecy, inwalidzi, kapłani zgrzybiali lub opuszczeni, — wszyscy cierpiący i dotknięci niedolą objęci byli jego miłosierdziem o skuteczności i wytrwaniu niewymownem. A nie było za czasów jego klęsk i nieszczęść publicznych, zarazy, moru, głodu, zgorszenia, którychby nie odczuło najżywiej, którymby nie pośpieszyło na ratunek to wielkie, niezmordowane na poświęceniu serce. *Transiit beneficiendo.*

2. *Oryginalność.* Radził On potrzebom ludzi i ludów, nieszczęściom ich, klęskom sposoby całkiem nowemi a skutecznemi, na jakie przed nim nie zdobywał się żaden miłośnik i dobroczyńca wielki. Pomiędzy niemi niepoślednie zajmuje miejsce *„duch stowarzyszenia“*, który fałszywem zdaniem filantropów dzisiejszych ma być nowoczesnym zgoła nabytkiem. Tymczasem zmarły w r. 1660, a w r. 1576 urodzony, św. Wincenty pojmował go już doskonale i wciąż wprowadzał w życie, to tworząc zgromadzenia Missyonarzy, kapłanów stowarzyszonych w celu oświecania i budowania religijnego najdalszych i najbardziej opuszczonych parafii, to gromadząc kobiety, dziewczęta z ludu na posługę miłosierdzia i wiążąc je w stowarzyszenia stałe, kościelne, to, wreszcie, organizując dzieła jałmużny bogatych i szlachetnych ludzi, aby za pomocą ofiarowanych przez nich pieniężnych zasobów radzić publicznym i prywatnym nieszczęściom. Zamilczeć też tu nie można o owej instytucyi przedziwnej, a wielkiej, o założeniu olbrzymiego powszechnego szpitala (Imienia Jezus i Salpetrière) z 3 tysiącami przeszło łóżek, co zdawało się w owych czasach rzeczą zgoła niemożebną. Wiadomo, iż słynna Marya z Medyceuszów, usiłowała była przedsięwziąć podobne dzieło, a pomimo bogactwa swego i wspaniałości całej, po sześciu latach próby, musiała go zaniechać. Próbował go też i wielki Henryk IV, król Francyi, a nie potrafił dokonać. Wcześniej zaś jeszcze św. Jan Złotousty używał bezowocnie w tym celu przedziwnej wymowy swojej, powagi i wpływów. Owoż czego uczynić nie potrafili ludzie ci, zasług i mocy pełni, uczynił to skutecznie i trwale św. Wincenty z Pauli, znalazłszy w łasce Bożej i wielkiem sercu swojem środek dzielny ku poruszeniu i zagrzaniu umysłów ludzkich, ku przełamaniu wszelkich, niezwyciężonych dotychczas trudności. Olbrzymi, powszechny szpital, otwarty dla wszelkiej potrzeby i nędzy fizycznej założonym został w Paryżu, a życiem, duszą, siłą jego był ów kapłan ubogi, imieniem Wincenty z Pauli, który w pokorze swej przedziwnej zwał siebie niejednokrotnie „niezdarą“, — a w rzeczy samej żywy wzór chrześciańskiej miłości, patron dziś powszechny miłosierdzia katolickiego. — *„Transiit benefaciendo“.*

3. *Płodność*, — oto znów inna, a charakterystyczna cecha dzieł i poświęceń jego. Zdawać się mogło, za życia jego, iż pracował on tylko dla Francyi, lecz w gruncie, i podówczas, i w nieśmiertelnem potomstwie swem duchownem działał on i działa na korzyść całego chrześciaństwa. Kongregacya Missyonarzy, Stowarzyszenie Córek czy Sióstr Miłosierdzia, założone przezeń, znane są i rozkrzewione szeroko po wszystkich krańcach świata. Co do tych ostatnich n. p. wiadomo, iż sama Francya liczy ich pięć tysięcy przeszło, a pomimo jawny duch antireligijny panujący w Paryżu, zajmują tam one najprzedniejsze a liczne instytucye miłosierdzia. Włochy, Hiszpania, Niemcy, Austrya, Polska, Ameryka, Azya i Afryka, posiadają je i chlubią się niemi. Anglia otwiera przed niemi z ochotą kraje swoje. A nie potrzebujemy tu mówić, ile dzieł miłosierdzia, oświaty poświęcenia, czy w latach pokoju, czy w krwawych wojen chwilach, zawdzięcza świat owym godnym córkom Wielkiego i Swiętego Ojca. — Toż samo i o missyonarzach powtarzać można. Bądź w krajach katolickich, na parafiach, missyach, bądź pośród niewiernych i pogan, nie ustaje ich chlubna i owocna praca, żyje i działa w synach swoich duch miłości Wincentego św. *Transiit benefaciendo.*

4. Nakoniec ze wszystkich cech poprzednich wynika jeszcze i ta ostatnia, cudowna: *wieczystość.* Gdyby Wincenty św., wedle wyrażenia apostoła, budował był na piasku, nie pozostałby dotychczas, po dwu wiekach przeszło, ani ślad wielkich prac i działalności jego. Lecz pełen Bożego ducha miłości i życia, on wznosił gmach swój na twardej niewzruszonej skale. Toż, jak powiada Leon XIII, gdy zakończył on długi swój a pełny żywot, „gdy z ziemi tej przeszedł do niebios, nie wyschło bynajmniej źródło dobrodziejczych jego prac i instytucyi, a owszem, rozdzielone na mnogie potoki, nie przestaje zraszać najżyźniej niwy Kościoła świętego“. Założone przezeń stowarzyszenia żyją i krzewią się w kolei czasów, nie przestając kwitnąć i pracować na chwałę Boga, a pożytek ludzkości. I ta jest najwspanialsza apologia boskości Chrystyanizmu, ku obronie i stwierdzeniu którego św. Wincenty więcej zdziałał dziełami swemi, niż stu apologetów wymownemi słowy. Stąd tyle nawróceń sprawionych przezeń pośród Mahometan, galerników, protestantów i niedowiarków wszelkiego rodzaju. Słowa jego zaprawne niewymowną miłością, dzieła miłosierdzia pełne niosły wszędy zbawcze ciepło, ogień ewangeliczny, który przejmował, kruszył, zapalał ku zbawieniu, ku prawdzie i Bogu. A co sam sprawiał za życia

swojego na ziemi, to czynił i czyni dziś w nieśmiertelnych instytucyach swoich i synach. — *Transiit benefaciendo.*

„Nunc autem manent fides, spes, charitas — uczy ś. Apostoł — *tria haec: major autem horum est charitas".* Owoż żywym jej owocem, wyrazem, przedstawicielem, cudem jest św. Wincenty z Pauli. Cześć więc powszechnemu patronowi katolickiego miłosierdzia i chrześciańskiej miłości; cześć papieżowi Leonowi XIII, że go takim uznał i ogłosił światu! Cześć zaś przedewszystkiem Bogu, który jest samą miłością, a miłość taką zapalić umiał w sercu sług swoich, i cześć religii, która nią jaśnieje, cechuje się i wyłącznie odznacza. Ani pogaństwo ze swym Platonem, Sokratesem, Epiktetem, którzy byli najsurowszymi jego moralistami, ani Judaizm, ani półksiężyc mahometański, ani wschodnie odszczepieństwo lub protestantyzm zachodni nie wydali nigdy i wydać nie mogli z łona swojego dzieł takich i takich ludzi miłości, jak św. Wincenty z Pauli! *Dr. S.*

WW. OO. Redemptoryści.

Od dwóch lat mamy w Galicyi zakonników ze Zgrom. Najśw. Zbawiciela, czyli Redemptorystów w Mościskach. Miasteczko to nie wielkie i biedne, ale słynne stąd, że wydało przed wiekami dwóch sławnych Dominikanów, Melchiora i Mikołaja Mościckich (pierwszy z nich mówca nadzwyczajny był u nas we Lwowie przeorem) a potem niezasłużenie w pogardę poszło. Dziś zaś Mościska słusznie pochlubić się mogą tem, iż stały się kolebką odrodzonego na ziemi polskiej zakonu św. Alfonsa. Chociaż od dwóch lat synowie tego św. Doktora w kraju naszym z apostolską gorliwością pracują, za mało jednak po za obrębem okolicy swojej jeszcze są znani, a przecież warto, by kler nasz bliżej się z nimi poznajomił, i z pomocy ich więcej niż dotąd korzystał. OO. Redemptoryści są zakonem podobnym do OO. Jezuitów. Właśnie wówczas, kiedy kassata *Societatis Jesu* się zbliżała i spełniła, Opatrzność wzbudziła nowe Zgromadzenie, które miejsce Jezuitów czasowo zastąpiło, a po wskrzeszeniu *Societatis Jesu* wspólnie z niem na niwie kościelnej z niestrudzoną pracuje gorliwością. Obydwu zgromadzeniom spólna jest wielka nauka, karność i ścisłość w zachowywaniu reguły. Różnica w tem, że OO. Redemptoryści nie utrzymują szkół dla młodzieży, a poświęcają się wyłącznie bezpośredniej pracy missyonarskiej, dając rekollekcye dla ludu i dla księży (chętnie bardzo przyjmują do siebie kapłanów i na osobne, samotne rekollekcye), każąc, słuchając spowiedzi bez wytchnienia. Szczególniejsze zamiłowanie mają dla maluczkich, ubogich, dla prostego ludu, dla robotników, którym najchętniej pracę swą apostolską poświęcają, dla tego wiele z ich klasztorów jest po wsiach, zupełnie wśród wiejskiej ludności, albo też po przedmieściach wśród proletaryatu fabrycznego, także chętnie, gdy mogą, osiedlają się przy miejscach cudownych, gdzie wielkie ludu wiernego ze wszech stron bywają zgromadzenia. Tak są na Swiętej Górze koło Przybramu w Czechach, byli w Alt-Oetting w Bawaryi, ale ich stamtąd wypędzono. Coby to była za korzyść dla Kościoła, gdyby n. p. taki *Milatyn*, albo *Kobylanka* lub inne miejsca cudowne, mogły być w ich rękach. Piszemy to nie by obrazić kogokolwiekbądź, ale miejsca cudowne, ściągające do siebie tłumy ludu, gdzie potrzeba i kazań ciągłych i dobrych, i spowiedników gorliwych, a zarazem *propter casus conscientiae saepe dificillimos* w urzędzie swoim biegłych, gdzie trzeba myśleć o przyjmowaniu gości i mieć dla nich i pomieszczenie i obsługę, z trudnością mogą być przez księży świeckich administrowane. Jedynie Zgromadzenie zakonne i to dobre, może wydołać wszystkim potrzebom z takiemi miejcami się wiążącym. Zrozumiano to we Francyi, gdzie przy miejscach cudownych wszędzie są Kongregacye dyecezalne, albo inni zakonnicy. Tak jest w *Lourdes*, tak obok zaraz przy sławnej Kalwaryi w *Bétharram*, tak w *Buglose* nie daleko od kolebki św. Wincentego a Paulo, tak w *Salette* i po innych miejscach. Nie małą także OO. Redemptoryści rozwijają działalność na polu literackiem. Można powiedzieć, że obok Jezuitów oni najwięcej czynni są piórem, szczególniej *teologia moralna* i *ascetyka* przez nich pilnie są uprawiane. Jak słyszeliśmy, zajmują się obecnie OO. Redemptoryści przetłumaczeniem, na język łaciński wszystkich pism św. Alfonsa, jak wiadomo w znacznej części pisanych po włosku, a to w tym celu, aby odkąd przez ogłoszenie go doktorem Kościoła św., doktryna jego szczególniejszego nabrała znaczenia, istniał też autentyczny na język kościelny, wszystkim przystępny, przełożony text wszystkich jego pism. Dla uczoności swej i świątobliwości bywali OO. Redemptoryści powoływani w ostatnich czasach nieraz na znakomite stolice biskupie. Do tego Zgromadzenia należeli między innymi: prymas belgijski, arcybiskup mechliński, kard. Dechamps, jedna z ozdób Soboru watykańskiego, niedawno zmarły biskup ze Southwark (Londyn) Coffiin itd. Są także OO. Redemptorzyści czynni na missyach zagranicznych.

Ażeby dać wyobrażenie o ich czynności, podamy kilka szczegółów z najautentyczniejszego źródła, bo z drukowanych jedynie dla członków Zgromadzenia *Listów rocznych o sprawach prowincyi austryackiej Najśw. Zbawiciela na r. 1884*, na której czele stoi czcig. O. Andrzej Hamerle, Tyrolczyk, którego anarchiści wiedeńscy chcieli kamienować, gdy przemawiał z ambony w kościele na przedmieściu *Favoriten* w Wiedniu. Liczy prowincya ta następujące domy: 1) *Kollegium w Wiedniu* przy ślicznym starożytnym kościele *Maria am Gestade*, albo *Maria Stiegen* zwanym W nim to złożone są czcig. zwłoki wieleb. sługi Bożego Klemensa Maryi Hofbauera, apostoła Warszawy, który gdy, jak mamy w Bogu nadzieję, niebawem w poczet błogosławionych policzony będzie, nie wątpliwie przez biskupów polskich na patrona dla naszego kraju będzie uproszony u Stolicy apostolskiej. Morawianin z urodzenia, najlepszą część swego życia przeżył w Polsce i niezatartą w niej po sobie pozostawił pamięć cnót i poświęcenia, dla tego godzien, aby osobliwszą u Polaków uczczony był pamięcią. Żywot jego, opisany obszernie po niemiecku przez O. Haringera, doczekał się już przekładów na języki: czeski, francuski, włoski i angielski — *polski* tylko tłumacz z obietnicy dotąd się nie wywiązał i mamy w naszym języku jedynie krótką biografię ks. Hofbauera, napisaną jeszcze przez ks. Prusinowskiego, mało komu znaną. Dnia 2 stycznia 1884 r. umarł ostatni z żyjących towarzyszy ks. Hofbauera ks. Jan Kral. Zgasł w domu wiedeńskim lat 90 licząc. We Lwowie także mieliśmy osobę, która doskonale znała O. Hofbauera. Była to czcigodna M. Marya Cecylia Chołoniewska, siostra ś. p. ks. prałata Stanisława Chołoniewskiego, przełożona pp. Wizytek z Kamieńca Podolskiego wygnanych. Była ona w Wiedniu podczas kongresu 1815 r. jeszcze w świeckim stanie będąc i tam czcigodnego sługę Bożego poznała. We Lwowie lat 90 licząc z wielką przytomnością umysłu o nim wspominała i niejeden ciekawy szczegół powtórzyć o nim umiała. Pamiętamy z jej ust szczegół, że gdy ks. Hofbauera pytano, kto był przyczyną wywiezienia z Warszawy jego i jego towarzyszy do twierdzy kistrzyńskiej, on w miejsce odpowiedzi wskazywał tylko palcami na rękaw swojej sutanny. Miało to znaczyć, że właśni bracia, *sc. sacerdotes*, wśród których w owym czasie nie mało było wolteryanów i masonów, którym solą w oku była apostolska praca Benonitów (tak zwano w Warszawie Redemptorystów od niemieckiego kościółka św. Be-

nona) denuncyowali go u ówczesnego rządu polsko-francuskiego w Warszawie i wywiezienie iście moskiewskim sposobem sprowadzili. Nie jeden raz powtórzyć przychodzi: *Perditio ex te Israël!* (*Dok. nast.*)

BIBLIOGRAFIA.

1. **Ustawa kongrualna i sposób jej wykonania.** *Podręcznik do układania fasyj z dochodów plebańskich, celem uregulowania uposażenia duchowieństwa parafialnego przepisanych, wydany staraniem Redakcyi „Wiadomości katolickich“*. Wielka ósemka. Około 56 stronnic.

Taki jest tytuł i rozmiar broszury, którą zapowiedziała Redakcya „Wiadomości katolickich“ w ostatnim nrze swego pisma, a która już w tych dniach opuści prasę. Aby z jej treścią zapoznać naszych czytelników, wyjmujemy z korrekty, którą mamy przed sobą, cały prawie wstęp broszury.

Kilkunastoletniej mozolnej pracy około uregulowania kongruy, która znalazła swój wyraz w wiadomej ustawie, nie można uważać jeszcze za skończoną. Urzeczywistnienie tymczasowych postanowień ustawy, nie mało trudów kosztować będzie jeszcze tak strony interesowane, jak władze: duchowną a głównie państwową. W zrealizowaniu finansowych postanowień ustawy interesowani, jakkolwiek ich zadanie w porównaniu z zadaniem władz, bardzo małych jest rozmiarów i tylko z powodu braku nawyknienia do podobnych prac nieco kłopotać ich będzie, są jednak najważniejszym czynnikiem, bo bez ich osobistego wystąpienia mogłaby ustawa pozostać dla nich martwą literą i unormowanego nią podwyższenia dotacyi mogliby nigdy nie oglądać. Milczenie ich mogłaby władza poczytać za znak, że albo mają dostateczną dotacyą, albo że jedni zadowalniają się 315 zł. a drudzy 210 zł. Dopokądby takiem postępowaniem siebie samych tylko krzywdzili, możnaby na to nie zważać, ale gdy tu rozchodzi się nie o interesa osobiste, ale publiczne, gdy zaniedbanie mogłoby drugich o straty przyprawić, przeto użycie przepisanych sposobów, celem urzeczywistnienia przepisów ustawy kongrualnej, stało się ścisłym obowiązkiem. Chęć też zmniejszenia trudności, jakieby się na tej drodze nasunąć mogły, spowodowała wydanie broszury. Zestawieniem potrzebnych rzeczy obok siebie i prostymi objaśnieniami chce choć w części zamierzony cel osiągnąć. Podaje więc broszura: 1.. Ustawę kongrualną w polskim i niemieckim tekście, 2. Wykonawcze do niej rozporządzenie ministeryalne, także w obydwóch językach. 3. Objaśniające zestawienie postanowień ustawy i rozporządzenia 4. Wzory układania fasyj wraz z załącznikami i wreszcie. 5. Patent o prawach stuły, na którym oprzeć się ma jedno z ważniejszych obliczeń fasyjnych.

Oto treść broszury. Ona niech będzie jej poleceniem. Wobec bliskiego już terminu przedłożenia fasyj (koniec września), wobec niewielkiego nakładu broszury pośpiech w zamawianiu jej wydaje się być wskazanym. Nabyć ją można w Administracyi „Wiadomości katolickich“. *Prenumeratorowie* „Wiadomości katolickich“ i „Bonus Pastor“ za cenę 60 ct. w miejscu, a 66 ct. pocztą za nadesłaniem należytości: *nieprenumeratorowie* zaś za 80 ct. w miejscu a 86 ct. pocztą za nadesłaniem należytości.

2. **Synody prowincyonalne,** *oraz czynności niektórych funkcyonaryuszów apostolskich w Polsce do r. 1357.* Przez ks. dra Tadeusza Gromnickiego profesora uniw. Jagiel. w *Krakowie.* Stron 294, XLI. Cena 4 zł. (Także za stypendya).

Prostym tylko bibliograficznym zapiskiem dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością o wyjściu dzieła, obrabiającego, jak jego tytuł wskazuje, temat niezwykłej wagi tak dla partykularnego prawa kanonicznego jak i historyi Kościoła w Polsce. Zostawiając krytyczne ocenienie pracy kompetentniejszym piórom, poglądowo tylko naznaczamy, że ks. autor, postanowiwszy nicią historycznego opowiadania powiązać poszczególne znane nam synody prowincyonalne, przeprowadza rzecz sposobem zamierzonym w IX częściach, zagłębia się w powody wydawania statutów synodalnych, wymienia je, kreśli ich następstwa i działalność apostolskich wysłanników Rzymu przy zwoływaniu u nas synodów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że stolica ap. w wykonaniu mandatu Boskiego założyciela Kościoła: *ut unum sint*, wysyłała w najodleglejsze prowincye swoich legatów i nuncyuszów, którzy mieli wpływać na uzacnienie duchowieństwa i zespolenie tegoż i wiernych z centrum. Posłannictwo swe spełniali oni najłatwiej na synodach, które zwoływali. Szczególniej w czasach, kiedy Polska przez wody chrztu do wielkiej świętej rodziny wstępowała, w czasach walk t. z. o inwestyturę, potrzeba było tego działania jednoczącego z Rzymu więcej, niż kiedyindziej. Toż pierwsze ślady synodu u nas wskazywać zdaje się list papieża Grzegorza VII, pisany w r. 1075 do króla Bolesława Śmiałego a doręczony przez wysłanych legatów. Na tym też synodzie rozpocząwszy autor, toczy swe opowiadanie aż do Synodu w Kaliszu, na którym r. 1357 arcyb. gnieźnieński Jarosław wydał i ogłosił zbiór ustaw swoich poprzedników.

Ponieważ dzieło otrzymaliśmy dopiero w ostatniej chwili przed wydaniem nru, nie umiemy przeto powiedzieć, czy autor zamierza w ten sposób przedstawić i późniejsze synody nasze. Cieszymy się jednak z tego, co się pojawiło, gdyż i to zdolne przy życiu utrzymywać myśl o potrzebie synodów w czasach, gdzie liturgiczne, dyscyplinarne i społeczne sprawy naglą do stawienia ich przed zwierciadło słów: *ut unum sint!*

Kronika.

Lwów. Ś. p. ks. Wilhelm Kloss. Dnia 7 b. m. duchowieństwo lwowskie odprowadziło na cmentarz zwłoki ś. p. ks. W. Klossa, kanclerza. W ks. Wilhelmie należy nam podnieść tę wytrwałość sumienną i gorliwość w pracy, jaka była treścią jego żywota i jaka może za wzór służyć innym kapłanom. Świadczy o tem już sama zewnętrzna strona aktów, jakie wychodziły z pod jego pióra, a odznaczających się starannem pismem i wykończeniem. To też praca ta zajmowała mu nieraz dnie całe, a nawet przeciągała się późno w noc; nie dziw więc, że po kilkunastu latach wyczerpały się siły, nadeszła choroba piersiowa, która ostatecznie zakończyła się śmiercią. Wytrwał na stanowisku aż do końca, jeszcze z śmiertelnej pościeli dyrygował pracami kancelaryjnemi, a nawet na trzy dni przed śmiercią siedział jeszcze parę godzin przy biurku. — Ostatnie dni nieboszczyka nacechowane były tą chrześciańską rezygnacyą, jaką może dać tylko głęboka wiara, którą ożywiał ś. p. ks. Wilhelm częstą komunią św., gdy już sam nie mógł odprawić mszy św. — Ze skupieniem ducha i poddaniem się woli Boga wyczekiwał śmierci, a lubo jeszcze nikt nie przeczuwał bliskiej katastrofy, zażądał zaopatrzenia sakramentami śś., jakoż w kilka dni potem w sam dzień Matki Boskiej Śnieżnej około godziny 9 rano zakończył swój 46 letni, a pracowity żywot.

Pogrzeb odbył się przy licznym udziale kleru lwowskiego tak świeckiege jak i zakonnego. Dnia 7 b. m. o godz. 8 rano przeniesiono zwłoki ś. p. ks. Wilhelma z pałacu arcybiskupiego do seminaryckiego kościółka. Kondukt prowadził Najprzew. ks. Arcybiskup, który także przewodniczył w odśpiewaniu *Officium defunctorum* i odprawił uroczystą mszę żałobną; równocześnie zaś odprawiały się przy bocznych ołtarzach ciche msze śś. Na cmentarz odprowadził ciało ks. prałat Zabłocki. *R. i. p.*

Rzym. *Moniteur de Rome* z okazyi kreowania sześciu nowych kardynałów pisze, że św. Kollegium liczy obecnie 62 kardynałów, z których 28 kreował jeszcze ś. p. Pius IX, a 34 Ojciec ś. Leon XIII. Z tych 62 kardynałów jest 13 zakonników mianowicie: 5 Benedyktynów, 1 Augustyanin, 2 Oratoryanów, 1 Oblat, 1 Jezuita, 1 Kapucyn i 2 Dominikanów. Co do narodowości jest: 35 Włochów, 5 Francuzów, 4 Anglików i Irlandczyków, 3 Niemców, 2 Węgrów, 4 Austryaków (Niemców austryackich), 4 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 2 Polaków i 1 Amerykanin. — Za pontyfikatu Leona XIII umarło 42 kardynałów, w tym roku umarli kardynałowie: Mac-Cabe, Chigi, Schwarzemberg, Lasagni i Nina.

— W tych dniach wrócił do Rzymu z niewoli sudańskiej O. Bononi, missyonarz, w celu zebrania środków na uwolnienie reszty missyonarzy z Sudanu. — Ojciec ś. przyjmował ostatniemi dniami deputacye różnych korporacyj i miast, które składały podziękowania za nominacye kardynałów z ich grona. — Ojciec św. mianował: kardynała Ludwika Serafini prefektem ś. Kongregacyi Soborowej, kard. Verga prefektem trybunału Sygnatury sprawiedliwości, kard. Massotti członkiem komissyi administracyjnej dóbr papieskich, kardynałów: Jacobini i Zigliara członkami Inkwizycyi. Msgra Pettinari sekretarzem Kongr. *Episcoporum et regularium*, msgra Palotti audytorem jeneralnym Kamery apostolskiej, msgra Galimberti pro-sekretarzem kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, msgra Satolli i O. Masella, Jezuitę, konsultorami św. Officyum. — Ks. kard. Ledóchowski złożył Ojcu św. świętopietrze ze swej dyecezyi, łza rozrzewnienia zabłysła w oku Leona XIII i zawołał: „Moi drodzy! ciągle w utrapieniu waszem dajecie dowody przywiązania i miłości do Stolicy św. To mnie do głębi wzrusza!“ Poczem zapewnił o swych staraniach celem pomyślnego zakończenia zatargu kościelnego.

— P. Komandor Giovanni Acquaderni, przewodniczący komitetu, urządzającego pielgrzymkę duchowną do grobu książąt apostołów z okazyi jubileuszu kapłańskiego Leona XIII. nadesłał do naszej redakcyi list pochwalny Ojca św. celem ogłoszenia go w *Bonus Pastor*. List ten brzmi następnie:

Najmilsi Synowie! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! Z waszego uprzejmego listu z d. 26 z. m. przekonaliśmy się, ile to pracy sobie zadajecie, aby przy zbliżaniu się 50-tego roku, odkąd z łaski Bożej urząd kapłański otrzymaliśmy, zbierać świadectwa, któreby dla zastępcy Chrystusowego na ziemi były dowodem dziecięcej miłości. Dowiedzieliśmy się także, jak wielka liczba wiernych odpowiedziała radośnie na waszą odezwę gorliwą pobożnością natchnioną, wzywającą do urządzenia chrześcijańskiej pielgrzymki do grobu książąt apostołów, aby przez ich przyczynę ubłagać dla nas pomoc tak potrzebną w tych ciężkich czasach. Ponieważ wiemy, najdroższe dzieci, że wy i wszyscy uczestnicy w naszej biednej osobie księciu Apostołów cześć okazać zamyślacie, jemu, którego godności niegodność jego następcy w niczem nie ubliża, przynosi Nam wśród wszelkich goryczy, jakie niegodziwość czasu sprawia, wiara wasza, cześć i pobożność, jako też wielka liczba uczestników w pobożnem dziele waszem nadzwyczajną pociechę. Dla tego oświadczamy wam i zaręczamy o szczególniejszej miłości i przywiązaniu Naszego serca ojcowskiego. Miłościwie także przyjmujemy życzenie wasze i nie omieszkamy stosownie do próśb waszych tak o was jak i o towarzyszach waszych wspomnieć przy ołtarzu i błagać Pana w niskości duszy Naszej o największą łaskę i pomoc dla was. Pochwały jak najwyższe oddając waszemu i wszystkich innych dzieci Naszych w Chrystusie przywiązaniu i poświęceniu dla Najwyższego kapłana Kościoła, udzielamy wam i wszystkim, w których imieniu pisaliście, na dowód miłości Naszej z całego serca apostolskie Nasze błogosławieństwo. *Leon XIII P. M.*

Austrya. Z powodu pomyślnej zmiany stosunków sanitarnych w Morawii zezwolono na pielgrzymki do Welehradu. Ks. Vydykal, dziekan z Welehradu rozesłał zapytanie, ilu pątników polskich stanie u grobu św. Metodego od 15 do 22 sierpnia. Prosi dalej przewodników pielgrzymek, aby mu do 9 sierpnia donieśli, którego dnia przybędą i jak długo zabawią. — Nuncyusz wiedeński wyjechał do Pragi na uroczysty ingres nowego Arcybiskupa.

Galicya. OO. Jezuici zamierzają w tym miesiącu otworzyć 2 nowe domy: w Chyrowie i Cieszynie na Szląsku, mają zaś zwinąć dom w Łańcucie, a działalność swoję zwrócić ku Bukowinie i Mołdawii.

Bukowina. Z radością powitaliśmy niedawno ogłoszony w *Dzienniku polskim* energiczny protest, kapelana tutejszego grecko-oryentalnego wyznania Dmytriewicza, gdzie tenże z okazyi budowy nowej szyzmatyckiej cerkwi we Lwowie uroczyście zrzeka się wszelkiej łączności z szyzmatykami Moskalami. — Dzisiaj znowu przychodzi nam zanotować wcale niepocieszający fakt ze strony naszych szyzmatyków. Szyzmatycy bukowińscy przeważnie Rumuni wydali ostatnimi dniami coś na kształt manifestu pod tytułem: *Apologia ortodoksyjnego grecko-oryentalnego kościoła na Bukowinie*, z podpisem arcybiskupa czerniowieckiego i całego konsystorza. Broszura ta napisana niby to w obronie grecko-oryentalnego kościoła przeciw połączonej agitacyi rzymsko i grecko-katolickiej, pod płaszczykiem religii kryje cele polityczne. Pomiędzy grawaminami przeciw katolikom znajduje się: osiedlenie się Urszulanek i arcyb. Felińskiego w Czerniowcach i pogłoska o zamiarze założenia kilku klasztorów na Bukowinie.

„Apologię tę rozrzucono w języku ruskim i rumuńskim po całej Bukowinie, a na jej temat każą księża orientalni w cerkwiach. Wręczono ją w niemieckim języku prezydentowi tamtejszemu i ministrom w Wiedniu. Redakcye dzienników centralistycznych, zawsze gotowe do napaści na katolicyzm, Jezuitów, Polaków zostały także tą apologią udarowane. A teraz hajże na Soplicę!“ — Tak nam piszą z Bukowiny. Do Apologii dołączono dwa listy tutejszego byłego proboszcza schizmatyckiego Mitrofanowicza, gdzie tenże skarży się na pogardę jaka go spotyka ze strony Unitów i Polaków i na ucsk religijny, jakiego doznawać mają schizmatyczki w zakładzie karnym dla kobiet u Maryi Magdaleny.

Niemcy. Życie katolickie w Niemczech obudzone uciskiem religijnym bije pełnym tętnem. Niedawno odbywało się w Lipsku zebranie katolickich towarzystw studenckich, poczem mieliśmy d. 5 b. m. zjazd biskupów pruskich, z końcem zaś tego miesiąca zapowiedziano zgromadzenie stowarzyszeń katolickich i biskupów niemieckich w Essen, a stamtąd członkowie tegoż zebrania udają się na kongres katolików do Monasteru. — Organ bismarkowski wyraża swą radość z powodu, że ksiądz kardynał Melchers powołanym został do najwyższej rady kościelnej. Mąż ten pokoju, jak mówi ten organ, ma tam przeciwważyć wojownicze usposobienie Kuryi przeciw Niemcom! Prawdziwie to po bismarkowsku! — Kardynał-arcybiskup Fürstenberg, do którego dyecezyi należy część Szląska pruskiego, był niedawno na obiedzie u cesarza Wilhelma, równocześnie zaś urzędownie ogłoszono powtórnie listy gończe, jakimi tenże kardynał jest ścigany za wykroczenie przeciw pruskim ustawom majowym. — Protestantyzm przy całej swojej zajadłości zostawia przecież czasem ślady katolickich instytucyj. Niedawno mianowanym został prezes rejencyi wiesbadeńskiej kanonikiem w Merseburgu. Kapituła składa się z samych protestantów, którzy za usługi wyświadczone rządowi otrzymują kanonie jako synekury; a całą czynnością kanonika merseburskiego jest, że raz w roku przyjeżdża do Merseburga po swoje dochody.

— W Kolonnii wyglądają gorąco przybycia nowego arcybiskupa, którego na Warmii żegnają uroczyście. Katolicy warmijscy ogłosili składkę na sprawienie pastorału ks. arcyb. Krementzowi i na pierwsze urządzenie się na nowej stolicy.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Przypominamy czcigodnym współbraciom, którzy zamierzają przybyć na rekollekcye do Lwowa, że takowe *rozpoczynają się 24 sierpnia wieczorem* — i że 25, t. j. w piątek po generalnej komunii odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa naszego, na którym ma nastąpić wybór nowego Wydziału i Rektora. — Rekollekcyom tym będzie przewodniczyć przew. O. Stanisław Załęski z T. J. — Zaś w Rawie rozpoczną się rekollekcye w klasztorze OO. Reformatów pod przewodnictwem przew. O. Jaruika z T. J. dnia *31 sierpnia.* Jeżeliby który z Konfratrów życzył sobie zniżonego biletu na kolej, niechaj się sam uda do dyrekcyi ruchu; zresztą koleje państwowe nie udzielają zniżenia. Ktoby jeszcze w tym roku życzył sobie missyi, niech się zgłosi jak najprędzej do Wydziału.

Do kasy naszej przysłali: najprz. ks. Arcybiskup 100 zł., od N. N. na missyą nad graniczną 250 złr.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Dnia 22 b. m. odbył Wydział posiedzenie, na którem uchwalił urządzić w Przemyślu trzydniowe rekollekcye dla kapłanów, które się rozpoczną 24 sierpnia, pod kierunkiem O. *Morawskiego* z T. J., w seminaryum duchownem. Szanowni Bracia, którzy zamierzają wziąść udział w tych rekollekcyach, zechcą zawiadomić o dniu swego przybycia podpisanego Rektora Bractwa. Po rekollekcyach odbędzie się walne zgromadzenie bractwa B. P. — Również uchwalił Wydział udzielić zapomogę w kwocie 100 zł. na wykończenie kaplicy w Łobozwi — jakoteż sprawić kapę i mszał dla kościoła w Baligrodzie.

Dnia 22 sierpnia rozpocznie się w Rymanowie 8-dniowa missya pod kierunkiem OO. Jezuitów, kosztem miejscowego ks. proboszcza.

Za r. b. nadesłali wkładkę p. t. księża: *z dekanatu mościskiego*: F. Grocholski 5, R. Stojałowski 5, J. Romański 5, L. Świtalski 3, M. Korzekwa 3, F. Głodkiewicz 3, M. Biega 2, F. From 2, K. Marszałowicz 2 i S. Dziedzic 3 zł.; — *z dekanatu rymanowskiego:* G. Lech 3, W. Wojciechowski 2, J. Stelmachniewicz 3, H. Laskowski 3, J. Samocki 3, L. Łabuda 3, J. Jakiel 3, K. Podgórski 1, J. Chilla 2 i M. Sos 2 złr.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Zmarł: d. 5 b. m. ks. Wilhelm Kloss kanclerz Konsystorza metropolitalnego lwowskiego *ob. łac.* i katecheta dyrygujący w zakładzie sierót u św. Kazimierza, ur. 1839, ord. 1861 r.

Neomista O. Tadeusz Filek, Antoni Kupiec, Konrad Jorystek i Roman Baran z Zakonu OO. Bernardynów zostali przeznaczeni do konwentu lwowsuiego i otrzymali jurysdykcyą.

Dyecezya krakowska.

Zmarli: w dniu 27 lipca b. r. ks. Jan Zieliński, assesor hon. Konsystorza biskupiego *gr. kat.* Lugos we Węgrzech, wysłużony kapelan wojskowy, ur. 1830 r., wyświęcony 1865, instytuowany na Tywnowę 1871 r., na Milówkę 1879 r. Administratorem ustanowiono ks. Tomasza Ciszka, wikaryusza miejscowego, i dnia 28 w Białej ks. Cypryan Netuschill, b. proboszcz w Białej, ur. 1834 wyświęcony 1857. ustanowiony na Białą 1881 r. Administratorem został ks. Antoni Adamus, dotych. administrator *in spiritualibus* tamże

Przeniesieni: ks. Józef Jodłowski, wikaryusz w Raciborowicach do Czańca i ks. Wojciech Janas wikaryusz z Morawicy do Milówki.

Czerniowce. Niemieckie tutejsze dzienniki zapowiadały, że pensyonat P. P. Urszulanek w Czerniowcach zwiniętym zostanie. Wiadomość ta jest mylną i przeciwnie pensyonat jak zwykle po wakacyach otwartym będzie dnia 1 września. Szanowne duchowieństwo wschodniej Galicyi jest proszone aby komu o tem wiedzieć należy, doniosło o tym katolickim zakładzie istniejącym w Czerniowcach przy ulicy Petrowicza.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.